



Ks. Major Zygmunt Truszkowski.



# ZAGADNIENIE OBRONY PAŃSTWA.

CENA 50 gr.

Czysty dochód na cele obrony Państwa.

Wydawnictwo Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa  
Dzieln. IV. Lwowa jako Sekcji Wojewódzkiej Ligi Napo-  
- - wietrznej i Przeciwgazowej Obrony Państwa. - -

TOWARZYSTWO

**OLEUM**

W WARSZAWIE

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

**WARSZAWA**

ulica Jasna l. 1.

Telefony: dyr. 293-97,  
ogólny 186-58.

**LWÓW,**

ul. Batoiego 26

Telefony: 362, 364, 915.

**Organizacja**  
**Krajowej sprzedaży koncernu naftowego**  
**„PREMIER”**

**Rafinerje w Trzebini, w Drohobyczu (Dros)**  
**i w Peczynie.**

Nafta, benzyna, oleje maszynowe, olej gazowy,  
automobilowy, lotniczy, parafina, świece, asfalt,  
koks, smary do wozów, smar TOVOTTE'a itp.

**stale na składach.**

**ODDZIAŁY i SKŁADY:**

Baranowicze, Białystok, Bielsko, Borysław, Brody,  
Budslaw, Chełm, Ciechanów, Chrzanów, Częstochowa,  
Dąbrowica, Dubno, Drohobycz, Głębokie, Grudziądz,  
Jędrzejów, Kalisz, Kielce, Kołomyja, Kowel, Krze-  
mieniec, Kraków, Lida, Lublin, Łowicz, Łódź, Łuck,  
Mołodeczno, Noworadomsk, Nowogródek, Nowy Targ,  
Ostróg, Peczenizyn, Pińsk, Piotrków, Poznań, Prze-  
myśl, Radom, Rawa Ruska, Równo, Sosnowiec, Sied-  
lce, Stryj, Słonim, Stołbce, Tomaszów, Warszawa,  
Wilno, Wilejka, Zakopane, Zamość, Zdołbunowo,  
Ziabki, Żyrardów.

**Ks. Major ZYGMUNT TRUSZKOWSKI.**

# **ZAGADNIENIE OBRONY PAŃSTWA**

**CENA 50 gr.**

**Czysty dochód na cele obrony Państwa.**



CM 314983

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr 173 /2011/ CM

# WSTĘP.

---

Czy pamiętasz rodaku tę mękę duchową, którą cierpiał nasz naród w ciągu półtora wiekowej niewoli, gdy trzech rabusiów, rozdarłszy w strzepy Ojczyznę naszą, każdy po swojemu znęcał się nad nieszczęśliwym narodem polskim? Jeden dławił serce, by w niem zamarta religja i miłość ojczyzny. Drugi dążąc do tego samego celu — język z gardzieli polskiej dziatwy wydierał. Trzeci, obłudny a chytry do kieszeni się dobierał, bo ciężkimi podatkami i celowem zubożeniem kraju, chciał z nas stworzyć naród żebraków, zdanych na łaskę i niełaskę swego ciemiezcy. Udręczony naród polski raz po raz zrywał się orężnie by potargać kajdany niewoli. I płynęły strumienie męczeńskiej krwi polskiej, niby krew Abła wołająca o pomstę do niebios. A gdy głuche milczenie niebios było odpowiedzią na skargę narodu, wybuchał on bluźnierstwem przeciw Bogu, mieniając Go sprawcą narodowej klęski. I działa się ciężka krzywda nieskończonej sprawiedliwości Bożej. Albowiem nie Bóg był sprawcą nieszczęść naszych. Opatrzność dary swej łaskawości ludzkim rękom i zabiegom powierza. Ona wszechmocą stwarza, zaś człowiek trudem, ofiarą i poświęceniem te dary Boże utrzymywać i rozwijać powinien. Otrzymaliśmy z rąk Bożych Ojczyznę wolną, bogatą, wielką i wspaniałą i dopókiśmy na niej pracowicie gospodarzyli, otaczał ją Bóg „przez liczne wieki blaskiem potęgi i chwały.“ Dopóki duch rycerski i rozumnie pojęta miłość ojczyzny cechowały naród, dopóty Polska była potęgą z którą się liczyła cała Europa. Dopiero gdy miecze pordzewiały w beczynności i miejsce wytężonej pracy i miłości ojczyzny zajęło lenistwo i samolubstwo, prysło berło w rękę narodu i spadła z jego skroni korona królewska. I tak naród — król, naród — bohater stał się narodem — niewolnikiem. Potrzeba było aż wojny światowej, która w proch starła naszych gnębicieli i na widownię wysunęła imię Polski. Jako człek ze snu śmiertelnego zbudzony, patrzy zdumiony w okół siebie i pojąć nie może, co się z nim dzieje i wierzyć niechce, by do życia wrócił, tak i my, porównu-

jąc obecną szczęsną naszą dolę z półtorawiekową katuszą niewoli, zrozumieć nie możemy, jakim cudem się stało, że opadły z nas kajdany, że ta prześliczna ukochana ziemia, do niedawna deptana plugawą stopą Moskala, Prusaka i Austrjaka, stała się znowu własnością naszą. Tak jest rodaku. Od 6 lat jesteś wolnym tej ziemi obywatelem i synem. Jesteś u siebie panem i nikt nie ma prawa skazywać Cię na tułactwo i poniewierkę. Po dniach pokuty, spłynęło na naród, doświadczeniem niewoli znękany, miłosierdzie i przebaczenie Boże. Ale przebaczenie domaga się poprawy z dawnych grzechów. Zgubiły nas: lenistwo, lekkomyślność, samolubstwo, obojętność i nieczułość wobec przyszłych losów ojczyzny. Zgubił nas zanik ducha rycerskiego, zanik ducha miłości, ofiary i poświęcenia dla umiłowanej Ojczyzny. Czy w ciągu sześćciolecia naszej wolności i niepodległości widoczna u nas poprawa ze starych grzechów? Niestety! Maleją winy Ojców, wobec win synów. Ojcowie zgubili Ojczyznę, nie zdając sobie sprawy z tego, co czynią i tem ich usprawiedliwić można. Lecz jeżeli my bolesnem doświadczeniem niewoli nauczeni, w spuściźnie przejmujemy ich winy i poraz wtóry poddamy kark w jarzmo niewoli, pogrzebiemy Ojczyznę może już na wieki. I słusznie przeklinać nas będą przyszłe pokolenia, żeśmy dar wolności lekkomyślnie z rąk wypuścili i imię Polski zbrodniczymi rękoma, sami wykreślili z księgi narodów żyjących.

---

## Niebezpieczeństwo i stanowisko mocarstw.

O cóż chodzi? zapyta ktoś. Jakież są te winy nasze, które powtórna zagładą grożą naszej wolności?

Rozejrzyj się szeroko otwartemi oczyma na okół — a znajdziesz winowajców: lenistwo, obojętność, karygodny spokój i lekceważenie wobec groźnego niebezpieczeństwa, które już szczerzy ku nam zęby od wschodu i zachodu. Polaku! Otrząśnij się z dziecięcej naiwności, która ślepo wierzy w uczciwość złoczyńcy. Pomyśl tylko nad tem, że drapieżne wilki, którym tłusty kęs naszej polskiej ziemi ze zębów wydarto, nie spoczną spokojnie i ponownie pokuszają się o odzyskanie zdobyczy wydartej im z paszczy. Niemcy nie darują nam utraty Wielkopolski. Szląska i części Prus zachodnich z częścią Pomorza. Rosja nie daruje nam utraty Królestwa, części Białorusi Polesia i Wołynia. Jeden i drugi wilk gotują się do straszliwego skoku przeciw Polsce. Obaj traktatem zawartym w Rapallo zobowiązali się zmiażdżyć Polskę, by po jej trupie zbliżyć się ku sobie. Polska jako klin wbity między te dwa mocarstwa, do zbliżenia ich dopuścić nie może, bo nietylko sama by zginęła, ale zginęłaby Europa cała w jarzmie niewoli bolszewicko - niemieckiej. Z tego niebezpieczeństwa zdaje sobie jasno sprawę świat cały, wyjąwszy tę krótkowzroczną część narodu polskiego, która jak dziecko głupie, prawdy o niebezpieczeństwie słuchać nie lubi i niechce. Musimy sobie prawdę w oczy powiedzieć, że przewidującymi politykami nigdy nie byliśmy i dlatego tylu doznawaliśmy przykrych niespodzianek. Inni politycy światowi umieją trochę dalej patrzeć niż na długość swego nosa. Więc cóż oni widzą? zapyta ktoś. Widzą że Niemcy i Rosja gwałtownie i pospiesznie się zbroją kosztem olbrzymich sum pieniężnych, które prócz ich rządów, naród cały składa w ofierze na cele pogotowia wojennego. Politycy światowi nie łudzą się tanimi hasłami o powszechnem rozbrojeniu i nie wierzą, by pokój powszechny rychło zapanował na ziemi. Wszystkie mocarstwa świata, wyjąwszy naiwną i lekkomyślną Polskę, czują w powietrzu burzę i dla tego gorączkowo przygotowują się do obrony przeciw niemiecko - bolszewickiemu niebezpieczeństwu. Więc mamy niby pokój, ale pokój zbrojny. Pogotowie wojenne mocarstw światowych jest dziś bez porównania większe niż przed wojną Europejską. Rozwój przemysłu wojennego w dziedzinie lotnictwa i gazów

trujących jest główną troską wszystkich mocarstw, gdyż przyszła wojna toczyć się będzie wyłącznie w powietrzu a bronią, którą narody walczyć będą są gazy trujące, których do dziś mamy 300 różnych gatunków, tak morderczych, że pod ich działaniem nie ostoi się ani jedno życie ludzkie a roślinność wszelka będzie niemi tak zatruta, że człowiek lub zwierzę, spożywając płody ziemne, śmierć będzie połykać. Slusznie wyraził się niedawno pewien uczony, że odtąd wojny prowadzić i bitwy wygrywać będą nie generałowie, lecz chemicy, wytwarzający w swych pracowniach gazy trujące. Ogólne jest dziś przekonanie, że **armja a więc i naród, pozbawione lotnictwa i gazów trujących, są skazane na zagładę.** Przypatrzmy się teraz, co dla celów obrony zdziałały wielkie mocarstwa światowe a wśród nich Niemcy i Rosja — jako mocarstwa zaczepne — a następnie zobaczymy, czem dla swej obrony wykazać się może Polska.

**Francja** liczy dziś 40 pułków lotniczych, zaopatrzonych w najdoskonalsze aparaty. Wśród tych pułków są jedne myśliwskie, które zwalczają nieprzyjaciela w powietrzu, drugie są niszczycielskie dzienne, inne niszczycielskie nocne, które z powietrza niszczą wszystek sprzęt nieprzyjacielski i ludzi. Inne znowu pułki lotnicze zajmują się tylko obserwacją tj. śledzeniem, ruchów nieprzyjacielskich. Inne znowu badają jaka będzie pogoda, aby naczelne dowództwo swoich wojsk uprzedzić czy można atak rozpocząć czy zaczekać na pomyślniejszą chwilę. Inne znowu pułki lotnicze dostarczają wojsku aprowizacji, amunicji i wszelkiego sprzętu wojennego. Ostatniemi czasy inżynier francuski Pescara, zbudował samolot zwany helikopter, który utrzymuje się w powietrzu bez ruchu, mimo silnego wichru. Można sobie wyobrazić straszliwe skutki bombardowania miast z takiego aparatu. Jeżeli samolot w biegu trafiwszy bombą w jakiś gmach, w gruzy go rozsypuje, to cóż się dzieć będzie, gdy stanie spokojnie w powietrzu i niechybnie trafi w każdy upatrzony cel?

**Anglja** posiada dziś ogromną flotę powietrzną wojenną i handlową, którą w czasie wojny przemienić łatwo na wojenną. Fabryka angielska Vickersa buduje samoloty, obliczone na 130 miejsc. Motor ma siłę 4800 koni. W kadłubie samolotu mieści się 16 sypialnych izb, jadalnia, czytelnia, gabinet, toaleta, 2 korytarze, elektryczne ogrzewanie i oświetlenie. W ostatnich znowu dniach rozpoczęła Anglja

budowę olbrzymich balonów sterowych, które prócz załogi i materiałów opałowych dźwigać będą 75 ton = 75.000 kg ciężaru i 300 zupełnie uzbrojonych żołnierzy. A to wszystko robi się wyłącznie dla obrony terytorjum angielskiego.

„Pancernik umarł, zastąpi go płatowiec“ wyraził się admirał angielski Lord Fisher — to znaczy, że walka na morzu ustąpi miejsca walce w powietrzu.

**Włochy** w liczebności i doskonałości swych aparatów są niedościgłe, czem już wysunęły się na pierwszy plan we wojnie światowej. Dziś włoska fabryka Caproni buduje samoloty o sile 3600 koni, które zabierają 15000 kg. ładunku, 8 min morskich, 8 ciężkich bomb i 100 ludzi załogi i pasażerów.

**Ameryka** uzbroiła swe samoloty w armaty kalibru 75 mm. tj. tak wielkie jak nasze działa polowe.

Wiadomo że Ameryka najgłośniej nawołuje mocarstwa do spiesznego rozbrojenia się a tymczasem zobaczymy co od chwili wojny światowej w myśl hasła o rozbrojeniu, u siebie zdziałała: Doniosłość strzałów armatnich została zdwojona. Szybkość samochodów ciężarowych została stójona. Siła wybuchowa bomb samolotowych, wzrosła 10-cio krotnie. Samochodowe pociągi artyleryjskie, z szybkością pociągów kolejowych, kursują zarówno po bagnach jak po grząskim piasku. Karabiny automatyczne niosące na 6000 metrów są w ręku żołnierza zabawką, gdyż nie wymagają ani nabijania ani wyrzucania gilz zużytych. Jeden pluton żołnierzy, strumieniem kul zasypie cały pułk. Pociski armatnie niosą na odległość 40.000 metrów. Armaty do ostrzeliwania aeroplanów, które przedtem dawały 100 strzałów na minutę, dziś dają ich 1500.

A teraz słówko o wynalazkach gazów trujących.

Amerykański prof. Delisle Burns odkrył nowy gaz trujący, zupełnie niedostrzegalny i bezwonny. Działanie jego zabójcze, przewyższa w skutkach wszystkie dotychczas znane gazy. Niewidzialny i bezwonny, może być rozpuszczony wszędzie ze samolotów. Kto go wdycha, nie przeczuwa że wdycha śmierć, która następuje po 12 godzinach, wśród nieopisanych męczarni. Po opadnięciu na ziemię, długi czas zachowuje swą trującą własność.

A teraz proszę pomyśleć trochę. Podczas gdy w Waszyngtonie obradowała wielka konferencja rozbrojeniowa,

tuż pod nosem tej konferencji, 200 najlepszych chemików pracowało w arsenale Edgwood nad wytwarzaniem tego gazu dla celów wojennych.

Chyba już to nie świadczy o wierze Amerykanów w rychły pokój na ziemi, ani w szczerość hasła o powszechnem rozbrojeniu. Że Europa także ani w jedno ani w drugie nie wierzy, świadectwem tego, prócz jawnych zbrojeń, są słowa angielskiego posła Morela ostatnimi dniami w parlamencie ang. wypowiedziane: „Należy z troską spoglądać na olbrzymie materiały wojenne, wyrabiane w środkowej Europie a zwłaszcza we fabrykach Niemiec, Czechosłowacji i Austrii, które pracują w potężnych rozmiarach.“ A dla kogo pracują, łatwo się domyśleć. W każdym razie nie dla Polski, tylko dla jej wrogów. Musimy już raz zdobyć się na odwagę i śmiało spojrzeć prawdzie w oczy. Zastanów się tylko nad jedną rzeczą: Jeżeli mocarstwa wielkie, jak Francja, Anglja, Włochy, Ameryka, mające szczęśliwsze od nas granice geograficzne i doświadczenie dziejowe i wojenne za sobą, przecież wciąż żyją niepokojem o bezpieczeństwo i całość swą w przyszłości i dla tego wciąż utrzymują zbrojne pogotowie, to jakim prawem my, podobni do wątłego ozdrowieńca, co to za ledwie na nogach się trzyma, oddajemy się zabójczemu spokojowi, który nam każe lekceważyć grożące niebezpieczeństwo? Nikt niema zamiaru niepokoić społeczeństwo sztuczną polityką wojenną, bo pokój trwałby jest nam jak zdrowie potrzebny, ale nie wolno nam uprawiać polityki strusich mózgów, chowających łeb do piasku, by ująć przed niebezpieczeństwem. Nie wolno nam prowadzić polityki usypiającej naród, osłabiającej jego wolę i wytwarzającej w Polsce tak zawsze zgubną w życiu narodów obojętność. Idiotyczny nasz polski frazes: „Jakoś to będzie“ przyprowadził nas już raz o utratę bytu niepodległego. Jest rzeczą konieczną, aby społeczeństwo polskie знаło całą prawdę obecnego momentu historycznego. A ta prawda mówi nam, że mamy od wschodu i zachodu wrogów, czyhających na naszą zgubę.

Przypatrzmy się najpierw niebezpieczeństwu, grożącemu nam ze strony Niemców.

Że to niebezpieczeństwo istnieje, że odwet Niemców skierowany jest w pierwszym rzędzie przeciw Polsce jako najslabszemu przeciwnikowi Niemiec i dla tego, że Polska

najwięcej odebrała Niemcom obszaru, ongiś przez nich zagrabionego — o tem jasno mówi nowy minister wojny we Francji generał Nollet, który dotychczas stał na czele komisji, dokonującej rozbrojenia Niemiec po wojnie światowej. Posłuchaj rodaku, co on mówi w swym raporcie przesłanym mocarstwu koalicyjnym: „Niemcy nie wypełniły żadnego zobowiązania nałożonego przez traktat wersalski, który ograniczył ich siłę zbrojną. Niemcy dziś rozporządzają świetnie zorganizowanymi i całkowicie zakonspirowanymi 1) sztabem generalnym, 2) sztabami poszczególnych wielkich jednostek taktycznych, 3) kadrami przyszłych formacji, 4) potężną armją w postaci wojsk policji, związków niby cywilnych a składających się z starych doświadczonych żołnierzy, których liczba dochodzi 10 milionów, 5) posiadają olbrzymie zapasy materiałów technicznych, dział, czołgów, samolotów, karabinów maszynowych. Ich olbrzymi przemysł chemiczny, metalowy, węglowy, jest tak zorganizowany, iż Niemcy w razie wojny, w jednej chwili przystosować mogą swój przemysł pokojowy do celów wojennych.“ Taki raport zdaje francuski minister wojny, który od 5 lat w Niemczech przebywał i na wszystko własnymi oczyma patrzył. A przeciw komu zwrócone są te przygotowania niemieckie? Usłyszysz przerażającą prawdę znowu z ust tego generała, który w swem ostatnim sprawozdaniu za maj bez obłonek donosi, że „zbrojenia Niemiec zmierzają do ofenzywnego wystąpienia przeciw Polsce.“ Kto bodaj trochę Niemców zna, w prawdziwość wynurzeń gen. Nolleta ani na chwilę nie zwątpi. Dziś już wiadomo, że Niemcy wojnę światową o 3 lata przyspieszyli. Mieli ją wzniecić Rosjanie, ale dopiero w roku 1917 po przeprowadzeniu u siebie reform wojskowych. Niemcy lękając się, aby Rosja nie wzięła nad nimi góry, uprzedzili ją o 3 lata wypowiedzeniem wojny w roku 1914. Zamordowanie następcy tronu austr. Ferdynanda i wywołana tą zbrodnią wojna, były dziełem niemieckiem. Tę samą metodę zamierzają Niemcy dziś zastosować wobec Polski. Ponieważ Polska zaczyna urastać w siłę zwłaszcza na polu militarnem, Niemcy bojąc się wojskowej potęgi Polski w przyszłości, za wszelką cenę dążą do wywołania zatargu politycznego, któryby doprowadził do wojny z Polską. Jeżeli mała Litwa dziś zuchwale sobie poczyniła na naszej granicy koncentruje swe regularne wojska, które beczelnie atakują nasze straże graniczne i posterunki wojskowe. jeżeli

ta sama Litwa wciąż powtarza, że jest na stopie wojennej z Polską i nie prędzej spocznie aż Wilno nam odbierze, jeżeli po słowach ostatniej mowy gener. Sikorskiego w sejmie „że gdybyśmy chcieli, to byśmy Litwie podyktowali nasze warunki w Kownie“ odezwał się głos: „ale czy was stać na to“ — to musimy dojść do wniosku, że słaba Litwa czuje za plecami jakąś potężną siłę, wysuwając ten krain jako zaczepkę, która ma wywołać wojnę Polski nibyto z Litwą a w rzeczywistości z Niemcami i ze sprzymierzoną z nimi Rosją. Oba te mocarstwa gotują się do krwawego odwetu. Niemcy pozbawione kolonji, potrzebują dla swego rozwoju ekonomicznego rynku zbytu. Tym rynkiem jest dla nich Rosja. Kto zna zaciętość i nieubłaganą wytrwałość Niemców w dążeniu do raz wytkniętego celu, ten wie, że oni na swej drodze nie ścierpią żadnej zapor. A ponieważ tą zaporą jest Polska, więc wszystkie zasady polityki niemieckiej i związanej z nią polityki rosyjskiej, godzą pośrednio lub bezpośrednio w żywotne interesy Polski. Ponieważ z obydwoma temi mocarstwami będzie musiała Polska prędzej czy później się rozprawić, więc przypatrzmy się, jakimi środkami bojowymi rozporządzają one, by w chwili krytycznej zagrozić Polsce w sposób dotkliwy.

### Przygotowania wojenne Niemiec.

Wiadomo, że z chwilą ukończenia wojny światowej, nikt nie wiedział, jaki był stan uzbrojenia i materialnego zaopatrzenia armji niemieckiej. Mocarstwa koalicyjne powołały do życia komisję kontrolną, któraby badała ile Niemcy posiadają jeszcze wojska i sprzętu wojennego. Znalezione wiele, ale nie wszystko. Niemcy, naród przebiegły, widząc co się święci, w czas zdemobilizowali wojsko a sprzęt wojenny starannie ukryli. Dla tego owe komisje kontrolne raz w raz przypadkowo odkrywają zwłaszcza na całym pograniczu Polski setki armat, tysiące karabinów maszynowych, dziesiątki tysięcy karabinów ręcznych, miotaczy min, amunicji i t. p. części uzbrojenia. Ale nie na tem koniec. Niemieckie fabryki armat i karabinów wciąż pracują z wytężeniem, ale w ukryciu. Najczynniejsze zaś są fabryki samolotów i gazów trujących, które w przyszłej wojnie rozstrzygać będą o zwycięstwie.

Przypatrzmy się co Niemcy działają dla lotnictwa.

Na samolotach Niemcy dziś tak łatwo i tak powszechnie latają, jak my bawimy się w piłkę nożną. Ilość aparatu

tów lotniczych wynosi już dziś dziesiątki tysięcy. Skąd taka ilość zapyta ktoś? Odpowiedź prosta: W roku 1914 zaczynając wojnę miały Niemcy ledwo 270 samolotów. W roku 1918 mieli ich już z górą 47000 i wtedy pracowało w przemyśle lotniczym 100.000 robotników, 49 fabryk budowało kadłuby i skrzydła samolotowe oraz balony sterowe, 14 fabryk tworzyło motory lotnicze, 22 fabryki robiły śmigła, 25 fabryk wyrabiało przyrządy zaopatrzenia i uzbrojenia lotniczego.

Wprawdzie traktat wersalski zabronił Niemcom budować samoloty wojenne — ale nie zabronił handlowych. Dla tego to Niemcy zachowały nietknięty cały przemysł lotniczy. Więc budują sobie dziś spokojnie nibyto samoloty handlowe, ale tak przystosowane, że z chwilą wybuchu wojny, mogą one w ciągu 24 godzin być przemienione na wojenne. Fabryki te rozwijają się olbrzymio, między niemi firmy Dornier, Zeppelin a zwłaszcza Junkers w Dessau. Samolot tej ostatniej fabryki kursuje codzień między Lwowem a Warszawą. Istnieje dziś w Niemczech 16 ogromnych towarzystw uprawiających przemysł lotniczy a każde z nich ma po kilka lub kilkanaście fabryk w różnych stronach świata. Przebiegli Niemcy, chcąc się uchylić od komisji kontrolnej alianckiej i budować spokojnie samoloty wojenne, przenieśli (Dornier i Junkers) swe fabryki za jezioro Bodeńskie to jest do Szwajcarii. Dzieli te fabryki od ojczyzny tylko szerokość jeziora czyli pół godziny statkiem a 6 minut samolotem. W chwili wybuchu wojny, wyroją się z tych fabryk tysiące samolotów. Drugim terenem ich rozwoju lotniczego, gdzie nikt zajrzeć nie może, jest Rosja. Już w roku 1920 przewozili Niemcy do Rosji olbrzymiami samolotami instruktorów lotniczych, inżynierów, materiał budowlany i całe masy robotników specjalistów w fabrykacji aparatów. Pieniądze na to wszystko prócz rządu niemieckiego daje naród cały. Tak zwane „Narodowe towarzystwo lotnicze niemieckie, liczące dziś kilkanaście milionów członków, już w roku 1920 złożyło na cele przemysłu lotniczego 13 miliardów Marek, suma na owe czasy wprost olbrzymia. Dziś każda zamożniejsza rodzina niemiecka posiada własny aparat spacerowy, którym wszyscy dorośli członkowie rodziny, znakomicie umieją władać. A więc Niemcy mają nie tylko maszyny, ale także wyszkolonych lotników, którzy na czas wojny w zupełności pokryją zapotrzebowanie obsługi lotniczej. Warto tu powtórzyć wypo-

wiedziane niedawno słowa Hindenburga: „Będziemy mieli swój odwet na Francuzach i Polakach. Przyszła wojna będzie wojną w powietrzu. Rola lotnictwa w latach 1914—1918 była zaledwie słabym cieniem wojny powietrznej w przyszłości.“

Przejdźmy teraz do drugiej dziedziny bojowych środków technicznych tj. do niemieckiego **przemysłu gazowego**.

Niemcy stoją dziś u szczytu doskonałości w przemyśle chemicznym. Pozornie produkują różnorodne chemikalja, lekarstwa, barwiki, nawozy sztuczne i t. p. Ale trzeba pamiętać, że w skład tych wytworów wchodzi te same materiały chemiczne, z których wyrabia się gazy trujące. Pod pozorem fabrykacji różnych chemikalji, barwikow i nawozów sztucznych, gromadzą Niemcy olbrzymie zapasy materiałów, z których w krótkim czasie można sporządzić również olbrzymie masy gazów trujących. A tej pracy niemieckich chemików, rozmiłowanych w tej gałęzi wiedzy i zazdrośnie strzegących nowych wynalazków, nie dostrzeże ani statystycznie nie ustali choćby tysiąc komisji kontrolnych. W tem leży największa groza przyszłych wojen, że niewinny na pozór składnik chemiczny, można zamienić w barbarzyńską, morderczą broń, z niesłychaną łatwością. Stwierdzono bowiem, że 1 robotnik w ciągu 8 godzinnego dnia pracy, może napełnić 1000 pocisków armatnich, gazami trującymi. Pomijając fakt, że walka gazowa jest kilkadziesiąt razy tańsza od walki toczonej bronią palną, zastanówmy się tylko nad skutkami takiego ataku gazowego. Przykład tu podany, pokaże nam, jak ogromne żniwo śmierci, niesie w szeregi broń chemiczna.

Było to dn. 22. kwietnia 1915 o godz. 5 po południu pod Ypres na froncie zachodnim. Niemcy po raz pierwszy wypuścili falę gazową. Po 45 minutowym ataku gazowym, kiedy prócz gazów żadna inna broń nie była czynna, na odcinku jednej dywizji padło 12000 żołnierzy koalicyjnych tj. 99 % całej obsady danego odcinka. Przytem gazy, idąc w głąb frontu do 34 klm., zabijały nie tylko ludzi lecz niszczyły wszelkie życie organiczne jak drzewa, trawy, zwierzęta. Naoczny świadek, jeden z nielicznych oficerów koalicyjnych, który cudem ocalał, tak opisuje tę piekielną chwilę: „Wojska nasze pod działaniem tego gazu, opanowało w pierwszej chwili zdumienie a potem, rozpaczliwa

trwoga. Ci, co jeszcze byli zdolni poruszać się, uciekali jak szaleni. Wszelako śmiertelna fala gazowa dogoniła ich i zniszczyła prawie wszystkich. Cała dywizja tj. 12000 ludzi legło na pobojowisku w ciągu 45 minut.“ Takiego żniwa śmierci, żadna broń nie jest w stanie zebrać. Była to tylko pierwsza próba barbarzyństwa niemieckiego, które po roku 1915, w użyciu gazów doszło do rozbestwienia. Niemieccy chemicy z zaciekłością szatanów rzucili się do wytwarzania nowych, coraz zjadliwszych gazów, których dziś mają z górą 300. Oto nazwy niektórych: Chlor, Fosgen. Chloropikryna, Czad, Kwas pruski, Luizyt, Sternit, Chlorek nitrobenzylu i najgorszy Yperit. Jedne z nich są **drażniące**, gdyż atakując oczy, powonienie i błony śluzowe gardła, wywołują uporczywe długotrwałe kichanie, wymioty i łzawienie tak silne, że człowiek zgoła nic nie widzi. Drugie, o wiele gorsze, są **trujące**. Działają skrycie bez znaku ostrzegawczego. Pierwszy objaw zatrucia, to ból głowy, ucisk w skroniach, szum w uszach, mgła przed oczyma, halucynacje. Porażony gazem trującym chce uciekać, lecz dostaje zawrotu głowy, chwieje się na nogach i pada nieprzytomny. Natychmiastowy ratunek mógłby pomóc, ale ponieważ tysiące padają i dostęp do nich niebezpieczny dla służby sanitarnej, więc mowy o ratunku być nie może i tysiące muszą ginąć, jeżeli już nie z otrucia to od ognia artyleryjskiego nieprzyjaciela, który dobija tych, co jeszcze znak życia dają. Trzecia odmiana to gazy **duszące**. Wywołują gwałtowny kaszel a ponieważ kaszel powoduje głębokie oddychanie, przeto gazy te wnikając w głąb płuc, wywołują ich przekrwienie i śmierć. Czwartą odmianą są gazy **żrące**. Porażają ciało ludzkie wszędzie, gdziekolwiek go dotkną. Nie zabezpiecza od nich ani ubranie ani nawet obuwie. Najstraszniejszy w skutkach jest Yperit, o którym przed chwilą była mowa. Przenika on skórę ludzką, wciska się w głąb organizmu, następuje ogólne oparzenie i śmierć. Gdy opadnie na ziemię, przez 3 tygodnie nikt tędy nie śmie przejść. Wojsko, które wkroczy na taki zatruty odcinek, po kilku godzinach ulega oparzeniu. Kto raz stanął na ziemi przesiąkniętej Yperitem, przenosi zabójcze skutki jego wszędzie, gdzie przejdzie, tak, jak się przenosi zarazki tyfusu, cholery, dżumy, ospy.

Ilość wyprodukowanych gazów przez Niemcy w czasie wojny światowej wynosiła: Yperitu 5000 ton, Fosgenu i podobnych 16000 ton, Sternitu 3000 ton — nie licząc in-

nych. Że dzisiejsza produkcja chemiczna Niemiec o całe niebo przewyższa wojenną, tego dowodzić nie potrzeba; ale też to stanowi dla nas przerażające memento!

Niezależnie od materialnego pogotowia Niemiec, trzeba zwrócić uwagę na to, że Niemcy nie są rozbrojone pod względem moralnym — to znaczy, że żądza wojny odwetowej żyje w nich i wzmacnia się z dnia na dzień. Oficjalna polityka pokojowa rządu niemieckiego, nie ma uznania w narodzie. Ludzie stojący na czele armji, administracji, przemysłu, przygotowują za kulisami odwet narodu. Pułkownik Bauer, w przedmowie do propagatorskiej broszury majora Solfa pisze otwarcie: „Czyż Niemcy mają runąć w otchłań zagłady? Jeżeli tak być musi, to tylko w walce, aż do ostatniego tchu.“

Plany niemieckiej tajnej Rady wojennej, skierowywują uderzenie najpierw przeciw Polsce. O tych zamiarach odwetowych musimy pamiętać, gdyż żywi je naród 65 milionowy, udyscyplinowany i zorganizowany, który dysponuje 10 milionami starego i nowego, jednolicie wyszkolonego żołnierza i może w pierwszy ogień rzucić przeciw Polsce samej, 5 milionów ludzi. Że od strony Niemiec idzie ku nam niebezpieczeństwo, świadczy ostatnia mowa (exposé) ministra Spraw Zagranicznych Zamoyskiego, w której tak się wyraża: „Ostatnie wybory w Niemczech świadczą o tem, że tam nie gasną chęci do przeciwstawiania się stanowi rzeczy, ustalonemu w wielkich traktatach pokojowych. Nietylko Polska i Francja, ale świat cały, musi z niepokojem patrzeć na niesłabnące tendencje odwetu, które w Niemczech stwarzają stan wewnętrznego wzburzenia.“ Bliżej i dokładniej oświeśla niemieckie przygotowania wojenne obecny francuski minister wojny gen. Nollet, który w wywiadzie z korespondentem ang. dziennika „Morning Post“ tak się wyraził: „Śledząc niemiecką literaturę wojskową, dochodzi się do przekonania, że ma ona wyłącznie tendencje ofenzywne. Do wszystkich komend wojskowych, wysłano dokładne instrukcje, by przygotowały się do szybkiej mobilizacji. W konsulatach niemieckich zagranicą, utworzono biura kontroli, aby w razie mobilizacji można było wysłać do kraju wszystkich zdolnych do noszenia broni. Kontrola wojskowa w Niemczech, którą kierowałem, jest faktycznie niemożliwa, ponieważ rekruta nie powołuje się w oznaczonych terminach. Niemożliwa jest również kontrola fabryk amunicji. Siły militarne Niemiec wzrastają

z dnia na dzień i nie wiele czasu już trzeba im do stworzenia tej samej olbrzymiej potęgi, z jaką dokonywali swego napadu przez Belgię w r. 1914.“ Wypowiedział te słowa najlepszy znawca wojskowych Niemiec, człowiek, który własnymi oczyma długi czas, bacznie śledził każdy ruch tego rchliwego, pracowitego ale mściwego narodu, jakim są Niemcy.

### Przygotowania wojenne Rosji sowieckiej.

A teraz zobaczymy, co nam niesie nasz sąsiad wschodni — Rosja sowiecka. Potężna ta republika, ze swoimi 130 miljonami ludności, przeszło półtora miljonową armją, w skład której wchodzi 1071 bataljonów piechoty, 976 szwadronów jazdy, utrzymanych na stopie wojennej i 8 miljonów jednolicie wyszkolonych rezerwistów, zagraża w sposób groźny Polsce, koncentrując olbrzymie siły w liczbie 20 Dywizji na wschodniej naszej granicy. Lekceważyć tę obecnie największą siłę militarną świata mogą tylko ci, którzy nie śledzą tak jak my, tego nieustannego wysiłku, na jaki zdobywa się dowództwo czerwonej armji, celem ulepszenia jej organizacji, wyszkolenia i materjalnego zaopatrzenia. Na ostatnim zjeździe partji komunistycznej w Moskwie, przewodniczący Rady wojennej **Frunze**, podał do wiadomości, że wszystkie wyższe stanowiska w armji sowieckiej, poczynając od dowódcy wzwyż, będą obsadzone oficerami, którzy ukończyli wyższe szkoły wojskowe. Dowództwo dywizji i większych jednostek, będzie powierzane tylko oficerom, którzy ukończyli Akademię Sztabu generalnego i odbyli powtórne przeszkolenie. Nie łudźmy się, że armja sowiecka jest nadal bosa, obdarta, głodna i niekarna. Nie masz państwa, któreby swej armji twardsze jarzmo dyscypliny nałożyło, niż Rosja sowiecka. Ujemne wieści, jakie świadomie o niej szerzą jej emisariusze w Polsce, przynoszą nam ciężką szkodę, gdyż usypiają naszą czujność, zmniejszają odporność oraz energję w budowaniu podstaw i środków obrony.

Pytanie się nasuwa: na co te przygotowania. Przecież Rosja wie dobrze, że z naszej strony niebezpieczeństwo grozić jej nie może, gdyż nikt więcej od nas nie potrzebuje pokoju. Rosja wierzy w nasze zapewnienia pokojowe, gdyż wyczuwa z nich polską szczerłość i prawdomówność. A jeżeli nam wierzy, to na cóż się tak gwałtownie pod względem wojskowym organizuje i zbroi? Odpowiedzi na

to pytanie udzieli nam sam Trocki w słowach wypowiedzianych z okazji sześćciolecia rewolucji rosyjskiej a przytoczonych jako motto we wstępnym artykule wojskowego pisma sowieckiego „Wojennyj Wiestnik“ Nr. 36. Brzmia one następująco: „Według starej biblijnej legendy, sześć pierwszych dni, było dniami pracy tj. tworzenia nowego świata, siódmy zaś, dniem odpoczynku. Po 6 latach krwi i nadludzkich wysiłków nad budową nowego świata, zbliża się rok siódmy. Będzie on rokiem wielkiej i namiętnej walki, niebywałego bohaterstwa i nieprzeliczonych ofiar ku zwycięstwu. Takim właśnie witamy go.“ Każdy zrozumie, że chodzi tu o rozkrzewienie idei bolszewizmu na całą Europę a przedewszystkiem na Niemcy. A ponieważ Polska temu apostołstwu Rosji stoi na przeszkodzie, więc trzeba siły, aby ją powalić i po jej trupie przejść na zachód Europy. Zgodne z tym planem Rosji jest wystąpienie na plenum komitetu III. Międzynarodówki, polskich komunistów Marchlewskiego, Feliksa, Kohna i Dąbala, którzy wygłosili sprawozdanie o sytuacji politycznej w Polsce. Domagali się oni od komitetu wykonawczego dodatkowych kredytów dla polskiej sekcji III. Międzynarodówki pracującej w Polsce, wskazując na to, że obecna chwila polityczna jest pomyślną dla osiągnięcia celów polityki komunistycznej w Polsce. Kohn dowodził, że wypłacenie tych kredytów przyspieszy wybuch rewolucji socjalistycznej w Polsce a za nią rewolucji społecznej wszechświatowej i to jeszcze w jesieni b. r. Teraz chyba już są jasne wyżej przytoczone słowa Trockiego, ale też jasne są nam cele pogotowia wojennego Rosji.

Przypatrzmy się teraz jak to pogotowie wygląda pod względem techniki i przemysłu wojennego. Produkcja w fabrykach broni, dzięki pomocy niemieckiej, została doprowadzona do 80 % stanu przedwojennego. W rozwoju **lotnictwa** Rosja wśród państw wschodnio - europejskich wysunęła się na pierwszy plan, gdyż dzięki własnemu wysiłkowi i pomocy niemieckiej fabryki Junkersa we Filach pod Moskwą, prócz tego przy pomocy 18 innych ogromnych fabryk, wykonujących części składowe samolotów, posiadać będzie z końcem b. r. 4000 płatowców bojowych i 50 hydroplanów. Na cele przemysłu lotniczego wyasygnował rząd sowiecki w pierwszych 4 miesiącach b. r. 36 milionów rubli złotych. Pomimo, że w Rosji rządzi dobrana klika komunistyczna, społeczeństwo, oceniając doniosłość rozwoju lotnictwa dla losów przyszłej wojny, bierze wybitny udział

w tej dziedzinie, współdziałając z rządem. Współpraca ta czyni ogromne postępy na gruncie t. zw. „Akademji inżynierów floty powietrznej imienia Żukowskiego“ — „Szkoly Technicznej w Piotrogradzie“, „Wyższej aero - fotogrametrycznej szkoły czerwonej floty powietrznej w Moskwie“ i na gruncie „Towarzystwa przyjaciół floty powietrznej“ które w tej chwili liczy 715 oddziałów powiatowych i okręgowych i około 5400 grup organizacyjnych. Oddziały te liczą miliony członków czynnych, agitujących na rzecz lotnictwa. Ostatniemi zwł. czasy, widać w tym kierunku ożywioną działalność; i tak: dnia 25. maja b. r. odbyło się w Moskwie uroczyste oddanie przedstawicielom XIII. Zjazdu partji komunistycznej, nowej powietrznej eskadry imienia Lenina. Przed kilkunastu znowu dniami odbyło się w Moskwie uroczyste święto lotnicze, wyłącznie pod hasłem: „**samolot dla walki.**“ Mowy najwyższych dostojników sowieckich brzmiały wojowniczo. Potężne narzędzie wojny, jakim jest samolot, zostało podkreślone. Zaznaczono w mowach, że społeczeństwo w tym kierunku popiera wydatnie usiłowania rządu i państwa, które dąży jak dyskretnie się wyrażono, do zabezpieczenia się przed wrogiem. Ostatniemi także dniami przystąpiono w Charkowie do zbierania ofiar na budowę nowej eskadry pow., która będzie nosić nazwę „**ultimatum Ukrainy**“. Przeciw komu to ultimatum będzie zwrócone, łatwo się domysleć.

W myśl tych zamierzeń, rozpoczęto w lutym br. nieprzebierającą w środkach agitację na rzecz rozbudowy lotnictwa. Dobrowolne lub przemocą zebrane ofiary, spisane w dziennikach, zaczynają się od drobnych datków, zegarków damskich, kolczyków, a kończą się na olbrzymich sumach pieniężnych, składanych przez trusty, instytucje i organizacje partyjne. Prócz lotnictwa wojennego, zaczyna się rozbudowa powietrznej floty handlowej, która kilkunastu linjami kursować będzie po ogromnych przestrzeniach Rosji europejskiej i azjatyckiej. A teraz rzut oka na rozwój **przemysłu chemicznego** w Rosji. W ubiegłym roku wyprodukowała Rosja 1,300.000 pudów kwasu solnego, 1,800.000 pud. kwasu siarczanego i 1,700.000 pud. sody kaustycznej, wyłącznie dla fabrykacji gazów trujących. Łącznie z postępem w produkcji chemicznej, widzimy tam znaczny postęp w wyszkoleniu gazowem armji. Utworzono przy korpusach specjalne kompanje, mające za zadanie wyszkolenie wszystkich rodzajów broni w walce gazowej

i w obronie przeciwgazowej oraz wyszkolenie odpowiedniej ilości instruktorów specjalistów, dla wszystkich oddziałów armji czerwonej. Poza wojskowością powstało „**Towarzystwo przyjaciół chemji wojskowej**“ z mnóstwem towarzystw filjalnych, wśród których ostatniemi czasy poważne miejsce zajął tak zwany ukraiński „Dobrochim“, zorganizowany na wzór Towarzystwa przyjaciół floty pow. Cele tych towarzystw są: tworzenie, popieranie i rozwój laboratoriów chemicznych oraz budowa fabryk gazów trujących.

Wszystkie powyższe dane przytoczone tu z zakresu lotnictwa i przygotowania gazowego w Rosji, mówią same za siebie. Rosja w ciągu ostatnich 3 lat stała się potęgą militarną, zbliżoną do poziomu innych armji europejskich. Ten ogólny pogląd na przygotowania wojenne świata a Niemiec i Rosji specjalnie przeciw Polsce zwrócone, doprowadza nas do wniosku, że sprawa obrony naszego Państwa, musi znaleźć w całym narodzie należyte zrozumienie i obudzić ducha otiary, na cele akcji obronnej.

### Nasza obrona i jej środki.

Polska za wszelką cenę dąży do utrzymania pokoju, którego nieodzownie potrzebuje dla swej całkowitej odbudowy. Jesteśmy zdecydowani przyjąć ze spokojem najcięższe doświadczenia i próby prowokacji naszych sąsiadów. Ideałem naszego chłopca jest nie karabin a lemiesz. Chłop wojny nienawidzi i wraz z całym społeczeństwem chce pokoju. Kto sądzi inaczej, okazuje złą wolę i kłamie bezczelnie. Polska nigdy nie splamiła swych dziejów wojną zaborczą. A jeżeli wojny prowadzić musiała, to chyba w tem jej cały grzech, że przed napaścią musiała się bronić. Przed tą koniecznością wojny obronnej Polska się nie uchroni. W interesie tych, którym stanęliśmy kością w gardle po odzyskaniu bytu niepodległego jest, aby nas pod jakimkolwiek pozorem do wojny zniewolić. Naród polski, mający głębokie poczucie swej godności, prawo do wolności i do samoistnego bytu niepodległego, nie pozwoli jednak nigdy, aby jego godność i jego naturalne prawa deptano. Jest gotów znieść niejedno upokorzenie ze strony swych wrogów, dla miłego spokoju. Ale i cierpliwość ma swoje granice. Pozwolić sobie ordynarnie pluć w twarz i z baranią cierpliwością dać się z welny obdzierać — na to nie zgodzi się żaden naród — więc nie zgodzi się także Polska. Ponieważ zaś polityka naszych sąsiadów zdążyła w tym kie-

runku, aby z nas ponownie uczynić naród niewolników, — przeto trzeba nam ustawicznie stać na straży najdroższego skarbu wolności i każdej chwili być gotowym odeprzeć morderczy cios, zbrodniczą ręką wroga, w nasze serce wymierzony. Czyli krótko mówiąc: trzeba nam każdej chwili znajdować się w pogotowiu **obrońnem**. Posłuchajmy, jak na ten obowiązek zapatrują się nasi mężowie stanu: Przy otwarciu Akademii lotniczej „Ligi obrony powietrza Państwa“ w miesiącu maju b. r. w Warszawie przemówił gen. Sikorski, obecny minister Spraw Wojskowych w te słowa: „Pamiętajmy, że losy wojny zależą w pierwszym rzędzie od przyczyn i sił, działających w państwie za czasów pokoju i dlatego dalecy od możliwości osiągnięcia pełnej równowagi w dziedzinie lotnictwa z naszymi sąsiadami, podjąć musimy wzmożony wysiłek, ażeby usunąć jaskrawą tych sił nierówność a polskie lotnictwo postawić na takim poziomie, iżby w czasie potrzeby, mogło spełnić rolę ważnego czynnika w obronie naszych przestrzennych i strategicznie otwartych granic. **Rezultat ten osiągniemy jedynie przy wspólnej i celowej współpracy całego narodu z państwem i armją.**“

Drugi mówca na tej uroczystości poseł Dąbski, rzucił dwa, pełne głębokiej myśli zdania: „Jesteśmy, mówił, narodem małym, ale słabość możemy nadrobić środkami technicznymi.“ Bliższe wyjaśnienie naszej sytuacji daje nam tenże mówca w mowie dyskusyjnej nad budżetem Państwa tej treści: „Choćby Polska zmobilizowała wszystkich, nie od 20. do 50. roku życia, lecz od 15. do 80, nie potrafiłaby zgromadzić takiej siły militarnej, żeby obronić się przeciw Rosji i Niemcom, gdyby się na nas sprzysięgli. Nie potrafimy prowadzić wojny na dwa fronty.“ Albowiem, jak mówi pos. Kościałkowski, na 1 km. granic lądowych mamy 67 żołnierzy, gdy taka Francja ma 168. Trzeci mówca pos. Załuska, rzucił arcymądre praktyczne uwagi mówiąc: „W Polsce, jeżeli obywatele mają mieć możność spokojnej pracy, muszą mieć poczucie bezpieczeństwa. Bezpieczeństwa zaś niema, bez szybkiej organizacji lotnictwa. Jest ono już nie osobną bronią, ani osobną armją, ale osobną siłą zbroijną, która rozstrzygnie o naszym zwycięstwie.“ Konieczność zaś tego pogotowia obronnego uzasadnił gener. Sikorski w mowie nad budżetem wojskowym, wygłoszonej 29. kwietnia i w ostatniej mowie czerwcowej, przemawiając między innymi w te słowa: „Nasze położenie strategiczne i geogra-

ficzne jest wrogom tak dobrze znane jak i nam samym i nie potrzebujemy z tego robić tajemnicy. Wszyscy o tem doskonale wiedzą, że na wypadek wojny, **nasze połączenia z zagranicą będą w niebezpieczeństwie**, gdyż przy **najgłówniejszej naszej arterji stoi strażnik**, który jest reprezentantem wojującego, wszechniemieckiego pangermanizmu, stoi Gdańsk, który w czasie pokojowym, jak to dzieje się obecnie, sprawia nam cały szereg kłopotów w dowozie materiału wojennego i oczywiście z tego położenia, w pierwszym dniu wojny wyciągnie dla nas bardzo niekorzystne konsekwencje. Musimy zatem za wszelką cenę dążyć w najkrótszym czasie do uzyskania możliwie pełnej niezależności od zagranicy. Z tego względu, uruchomienie przemysłu wojennego i szybka jego rozbudowa, jest tak ważnem dla nas zadaniem, że Państwo musi dla tego ponieść pewne poważne ofiary. Bylibyśmy szaleńcami, gdybyśmy wobec sytuacji, w jakiej Polska się znajduje, nie myśleli o jej istotnem i trwałem zabezpieczeniu.

A teraz posłuchajmy słów głowy Państwa, **prezyd. Wojciechowskiego**, wygłoszonych w różnych miejscach i czasach, które się tu podaje złożone w jedną całość. Należy zwrócić uwagę, że wypowiedział je ten, który waży dobrze każde słowo, świadom odpowiedzialności za losy Państwa, jeżeli o jego położeniu zawczasu nie uświadomi całego narodu. Oto jego słowa: „Dziś mamy jeszcze czasy, kiedy nie grozi w najbliższej przyszłości niebezpieczeństwo wojny. Korzystając z czasu pokoju, trzeba się przygotować, bo w przyszłości będziemy wystawieni jeszcze na ciężką próbę. Ponieważ dziś jeszcze ostatecznym argumentem, decydującym o kształtowaniu się Państwa i całości jego granic jest siła, przeto konieczność wzmożenia tej siły, wymaga ponoszenia ofiar dla ojczyzny nietylko ze strony armji, ale całego społeczeństwa i wszystkich **dobrowolnych organizacji**, które muszą w dziele obrony narodowej iść ręką w rękę. Akcja rządu, zawsze musi być wsparta akcją społeczeństwa.“

Te przytoczone tu głosy są wskazaniem, co i jak dla celów obrony państwa działać się powinno.

A teraz w odpowiedzi na to, krótka, lecz trafna charakterystyka obecnego ducha narodu, nakreślona słowami marszałka Piłsudskiego, ilustrująca dosadnie karygodną naszą obojętność i brak zainteresowania dla akcji obronnej:

„Mamy ogromnie rozwinięte granice a w stosunku do nich za mało wojska. Przy tem wszystkiem mamy do czynienia w społeczeństwie z tak niskim poziomem myślenia o rzeczach wojska i obrony, że mówiąc do ludzi o tych trudnych zagadnieniach, mówi się jak w próżnię — tak trudne zadania stawiając, nie znajduje się odezwu. Jest to jeszcze jedna dziedzina, w której tryumfy święci u nas specjalnego rodzaju analfabetyzm. O sprawach strategicznych, sprawach obrony wojska, wojny, ogół nasz nie nauczył się jeszcze myśleć a nawet słuchać. Mówiąc żartem, z naszym ogółem można na temat wojska, obrony i wojny **flirtować**. Flirt ten bywa wesoły, lub jak dla mnie, przeważnie przykry. Porozumiewać się poważnie, jeszcze nie można.“ Każdy nieuprzedzony przyzna, że marsz. Piłsudzki ma w każdym słowie słuszość, Bieg bowiem naszych dziejów dowodnie wykazuje, że ulegaliśmy zawsze zbyt łatwo skutkom reakcji powojennej. Z chwilą zakończenia wojny, za mało mieliśmy poczucia konieczności wojskowych w czasie pokoju i zbyt wiele złych następstw improwizacji w ostatniej chwili.

Miał rację gener. Brühl mówiąc: »Rzeknie mi ktoś: Zgoda! Skoro Rzeczypospolita jest w niebezpieczeństwie, wtedy każdy piersiami swemi zastawić ją musi. Lecz czyliż na ten czas, zebrawszy się, nie będziecie tylko tłumem ludu bez karności, bez porządku, których garstka porządnego wojska rozprószyć i do przyjęcia jarzma zniewolić potrafi. Minęły te czasy, kiedy odwaga rycerska wystarczała do wykonania największych dzieł. **Teraz wojna obróciła się w naukę, więc trzymać trzeba wojsko w tej nauce biegle.**«

Zaiste wielkie to są słowa, że wojna obróciła się w naukę. W myśl tej zasady postępuje dziś wojskowość całego świata, wśród której my niepoślednie pragniemy zająć miejsce. Lecz aby nasza wojskowość mogła iść skutecznie z postępem nauki wojskowej i wojennej, potrzeba jej poparcia w tej przedewszystkiem dziedzinie nauki wojskowej, która ma zdobywać środki dla zabezpieczenia krajowi należytego bezpieczeństwa, obrony i zwycięstwa.

Z mów naszych mężów stanu, które się powyżej przytoczyło, a zawierających wskazówki dla naszej akcji obronnej, dowiadujemy się, że są dwa środki obrony, które zdecydują w naszej przyszłości a mianowicie: **lotnictwo i przemysł chemiczny.**

## Lotnictwo.

Pytanie: Czy ono nam jest potrzebne i konieczne? Jeżeli porównamy stan naszego lotnictwa z jakimkolwiek innym w Europie, porównanie wypadnie dla nas wprost kompromitująco. Jesteśmy w tym kierunku krajem najbardziej zacofanym. Skutki tego zaniedbania godzą w byt naszego państwa i kwestjonują jego niepodległość w najbliższej już przyszłości. Zdaniem gener. **Fayolle**, inspektora generalnego francuskich wojsk lotniczych, **»lotnictwo stanowi pierwszorzędne i główne narzędzie obrony narodowej, bez którego obecnie nie można prowadzić wojny.«**

Dla czego?

Wiadomo, co to jest mobilizacja i jak zależy na szybkim i sprawnym jej przeprowadzeniu.

Kto pierwszy z przeciwników ją ukończy, ten pierwszy uderzy na wroga, przekroczy jego granice, zajmie jego terytorjum i na nim będzie prowadził dalszą walkę. Jest rzeczą pewną, że w przyszłej wojnie, działania wojenne rozpoczną się zaledwie w kilka godzin po wypowiedzeniu wojny.

Wyobraźmy sobie, że wskutek zatargu, nie dającego się załagodzić, Niemcy albo Rosja wypowiada nam wojnę. Rząd ogłasza mobilizację sił zbrojnych. Do Powiatowych Komend Uzupełnień dążą rezerwiści, mienie państwowe i prywatne ewakuuje się w głąb kraju, pułki spieszą zająć granicę, by pod ich osłoną, mobilizacja została spokojnie ukończona. Tak dzieć się powinno. Przypuśćmy jednak, że nie mamy silnego lotnictwa albo znacznie słabsze od nieprzyjaciela. Cóż się wtedy stanie? Oto nieprzyjaciel, prędzej niż się spostrzeżemy, wysle swoje eskadry samolotów obficie naładowane bombami. Zbombardują one w pierwszym rzędzie Powiatowe Komendy, Uzupełnień, które zmuszone będą przerwać przyjmowanie rezerwistów. Dalej, zatamują wysyłkę wojsk na front przez wysadzenie w powietrze kolejowych węzłów komunikacyjnych, torów kolejowych, mostów, tunelów i t. p., zniszczą koszary, składy, zakłady i magazyny wojskowe. Jednocześnie inne eskadry ukażą się nad stolicą. Niszcząc dobrze trafioną bombą gmach głównego telegrafu w Warszawie albo Stację Radio-telegraficzną, nieprzyjaciel odcina w najkrytyczniejszej chwili centrum od reszty kraju oraz paraliżuje pracę naszego Sztabu generalnego i rządu. Bombardując fabryki

pracujące dla wojska a przede wszystkim fabryki gazów trujących, amunicji i aparatów lotniczych, uniemożliwi dostawę wszelkiego sprzętu dla wojska. A przytem wywoła ogromne przygnębienie, sparaliżuje ducha narodu i zachwieje jego wolę i wiarę w zwycięstwo. Ofiarą morderczych bomb z powietrza, padnie bezbronna ludność cywilna, robotnicy we fabrykach, kobiety, starcy i dzieci. A pomyślny tylko, że nad jednym miastem n. p. Lwowem ukaże się kilkaset samolotów nieprzyjacielskich naładowanych bombami kruszącymi i gazowymi. Co się wtedy dzieć będzie? W kilku godzinach zostanie z miasta kupa gruzów, zmieszanych z ciałami ludzkimi w strzępy podartemi lub zwęglonemi od działania pocisków gazowych. Nie uchowa się ani jedno życie ludzkie. Aby stolicę Warszawę w jednej godzinie uśmiercić, potrzeba nie więcej jak 8000 kg. gazu Yperitu, które jeden samolot zabiera i rozpuszcza. Wróg dokona tego w nocy, siejąc zamęt, przerażenie i spustoszenie.

Cel wroga będzie osiągnięty. Ubezwładni naszą mobilizację, zniszczy łączność dowódców z wojskiem, zdemoralizuje ludność, a w końcu zamieni miasta w cmentarzyska. O ile wojska nasze zdołają się przed zagładą uchronić, widząc, co się na okół stało i czując, że nie mają już za sobą pomocy kraju i jego ludności, zdadzą się na łaskę i nielaskę wroga. Nie potrzeba wcale bujnej wyobraźni, aby sobie ten katastrofalny obraz uzmysłować. Sturczy tylko mieć na pamięci, że Niemcy i Rosja mają dziś razem kilkadziesiąt tysięcy samolotów i 300 gatunków gazów trujących, a te liczby same za siebie mówią i stanowią dla nas ciężki wyrzut, iż nie zdobyliśmy się dotychczas na więcej niż na kupno 300 samolotów, które wskutek wadliwej konstrukcji, bo za tanie pieniądze kupione, zyskały nazwę latających trumien. Podziwiać tylko bohaterstwo naszych lotników, którzy mają odwagę w te podejrzone pudła wsiadać. Gaśnie jedno za drugim życie lotnicze w szeregu katastrof a naród spokojnie przechodzi nad temi ofiarami obowiązku do porządku dziennego. Gdzież tkwi przyczyna tylu nieszczęśliwych wypadków? Odpowiedź jest jedna: W braku zainteresowania szerokiego ogółu i w braku materialnego poparcia przez społeczeństwo rozwoju własnej wytwórczości w przemyśle lotniczym. Sprawność funkcji samolotu zależy od precyzyjnego wykonania jego silnika w najdrobniejszych szczegółach. Tymczasem motory, które musimy sprowadzać z za-

graniocy, są przeważnie materiałem przeznaczonym na eksport a więc nie dającym gwarancji precyzyjnego wykonania. Rzecz tak subtelna, jak silnik lotniczy musi w chwili konstrukcji być ściśle kontrolowany przez siły fachowe i to w każdym najdrobniejszym szczególe. Fabryka<sup>2</sup> budująca motory dla własnego kraju, dokłada wszelkich starań, by nie brać na siebie odpowiedzialności za katastrofę, wynikłą wskutek wadliwości konstrukcji. Natomiast gdy chodzi o dostawę dla obcego państwa, kontrola ta pozostawia wiele do życzenia, z czego sobie nasze czynniki miarodajne zdają sprawę. Należałoby zatem każdy motor nadesłany z fabryki rozebrać do najdrobniejszej części i zbadać ścisłość ich wykonania,<sup>3</sup> co jest wprost niemożliwe, bez uszkodzenia motoru — albo należałoby w odnośnych fabrykach zagranicznych, kosztem państwa utrzymywać fachowych kontrolatorów, na co obecnie Państwo nie stać, albo, co jest jedynem rozwiązaniem sprawy, konstruować silniki u siebie, pod nadzorem wytrawnych sił fachowych. Wprowadzenie w życie tej ostatniej konieczności, spoczywa w ręku wyłącznie społeczeństwa, które ofiarnością na cele lotnicze przyspieszy budowę fabryk lotniczych w kraju i w ten sposób rozwiąże zagadnienie obrony państwa na czas wojny a czasu pokoju uwolni się od odpowiedzialności za tyle katastrof, pozierających życie naszych lotników.

Tylko w ten a nie inny sposób zapewnimy sobie na tem polu nieodzowną w czasie wojny samostarczalność i wzbudzimy zaufanie ludzi do kształcenia się w zawodzie lotniczym. Zagraniczny rozwój ruchu lotniczego, zamiłowanie i zaufanie do tej gałęzi sportu, tłumaczyć należy wyłącznie bezpieczeństwem, zagwarantowaniem nieskazitelnej konstrukcją aparatu. U nas mimo zapału do awiacji, stoi ona na martwym punkcie, gdyż nikt nie ma odwagi wsiadać do latającej trumny. Bez adeptów sztuki lotniczej, nie będzie także lotnictwa. A przecież jest ono nieodzownym środkiem obrony państwowej. Trzy są główne zadania lotnictwa w czasie wojny: 1. Chronić kraj i własne wojsko przez zwalczanie przeciwnika w powietrzu. 2. Niszczyć nieprzyjaciela w składach, zakładach i hangarach na ziemi. 3. Wyświetlać jego zamiary i ruchy przez obserwację z góry. Wszystkie trzy działania są ważne, ale ostatnie bodaj najgłówniejszą odgrywa rolę w czasie wojny. Bez lotnictwa bowiem **obserwacyjny** wódz naczelny, który układa plan

bitwy i dowódcy niżsi, którzy ten plan mają wykonać są ślepi. Nie widzą bowiem, gdzie nieprzyjaciel skoncentrował główne swe siły i gdzie chce uderzenie skierować. Nieprzyjaciel wiedząc, że nie jest obserwowany, skupi masę swoich wojsk tam, gdzie najmniej jest oczekiwany, natrze oskrzydli lub przełamie front i zwycięży, zanim nadejdą posiłki. Obserwacja lotnicza, posługując się doskonałymi aparatami fotograficznymi, daje najdokładniejszy obraz tego, co się dzieje na terenie nieprzyjacielskim. Dziś już wiadomo, że bitwę nad Marną wygrał i Francję ocalił, jeden jedyny lotnik, który zauważywszy, że Niemcy zwijają swój front północno-wschodni i zwracają się ku południowemu wschodowi, by Paryż obejść od strony południowej, doniósł o tem Nacz. Dowództwu wojsk francuskich. Ten moment wykorzystano i całą siłą uderzywszy we flankę wojsk niemieckich, odniosło niebywały sukces strategiczny. Gdyby nie ta obserwacja lotnika, Paryż od południa słabo umocniony, byłby niechybnie padł a za stolicą padłby i kraj.

Nieocenione usługi oddaje lotnictwo celności ognia artyleryjskiego, komunikując za pomocą telegrafu spostrzeżone błędy w wystrzałach i regulując ich celność. To znowu samoloty obsługują piechotę, towarzysząc jej w ataku i ostrzeliwując tyralerję nieprzyjacielską ogniem swych karabinów maszynowych i bomb. Wskazują miejsca, gdzie ukryte są gniazda karabinów maszynowych i miotaczy min, wyszukują stanowisko nieprzyjacielskich baterji i stanowiska rezerw — słowem nieustannie tropią, trapią i niszczą wroga. A wyobraźmy sobie, że nasze wojska zajdą na tyły nieprzyjaciela i zostaną potem przez niego otoczone i odcięte. Kto tym nieszczęśliwym naszym chłopcom przyniesie wiadomość o nadciągającej odsieczy, kto im doda otuchy do wytrwania, kto im dostarczy amunicji, żywności i lekarstw? Tylko samolot zdolny to uczynić. Ile przez tę pomoc życia ludzkiego się ocali, każdy łatwo pojmie. Bohaterskie czyny naszych lotników w pamiętne dni obrony Lwowa roku 1918—19 żyją wciąż we wdzięcznej pamięci jego mieszkańców. A jak straszego spustoszenia dokonało nasze lotnictwo w kawalerji Budiennego r. 1920 świadczy jego raport z dnia 18-go sierpnia, w którym donosi o »ogromnych stratach w ludziach i koniach i o odparciu ataku jego 6. Dywizji konnej, wyłącznie przez lotników polskich«. Nie podobna pominąć milczeniem jednego, niezmiernie doniosłego

znaczenia lotnictwa w dziedzinie sanitarnej. Pomyśl tylko ojcze, matko, że twój syn padł ciężko ranny w bitwie. Rana jego i utrzymanie życia wymaga natychmiastowej operacji. Wymagany tu jest pośpiech i uniknięcie wstrząsu w czasie transportu chorego do szpitala. Jak się to odbywało w czasie ubiegłych wojen i z jakimi ofiarami z życia ludzkiego, wiedzą ci, co na to patrzyli. W przyszłej wojnie to się już nie powtórzy, gdyż armja, posiadająca doskonale samoloty sanitarne, przewozić niemi będzie nieszczęśliwych rannych szybko i wygodnie bezpośrednio na stół operacyjny lub na łóżko szpitalne. Choćby tylko ta ostatnia dobra strona lotnictwa, powinna przemówić do rozumu i serca każdego szlachetnie czującego obywatela, by nie cofał się przed ofiarą na cele lotnicze. Można się spodziewać, że ci, którzy na własnej skórze odczuli brak natychmiastowej pomocy lekarskiej w czasie wojny i ci, którzy własnymi oczyma patrzyli na piekielną mękę rannego, gdy dla braku szybkich środków transportowych, żywcemgnił na stacjach zbornych dla rannych i chorych, staną się gorliwymi apostołami rozwoju przemysłu lotniczego w naszym kraju.

Wszystko, co się zaledwie pobieżnie powiedziało o działalności służby lotniczej w polu, prowadzi do ostatecznego wniosku, że posiadając silne lotnictwo, uratujemy naszą ojczyznę i ocalimy życie dziesiątek tysięcy naszych ojców, synów i braci. Zaś bez lotnictwa jesteśmy wszyscy straceni i utracona nasza wolność na zawsze. Dotychczasowa wytwórczość nasza w przemyśle lotniczym, wynosi miesięcznie 10 aparatów, gdy tymczasem w czasie wojny, dostawa nowych maszyn, musi miesięcznie wynosić 1500 sztuk. **O ile tej wyżyny nie osiągniemy, jesteśmy narodem, który nosi na sobie piętno skazańców.**

Na koniec słówko o ekonomicznej korzyści z lotnictwa w czasie pokoju. Stwierdzono, że 10 samolotów i udoskonalone środki walki w akcji bojowej zastąpią działanie 2400 żołnierzy, czyli, że w jednej dywizji można stan ludzi zmniejszyć o tę ilość żołnierzy a w miejsce ich przydzielić w stan dywizji 10 samolotów. To samo miałoby zastosowanie w czasie pokojowego wyszkolenia dywizji. Przeliczając to na koszt utrzymania w pieniądzach, otrzymamy takie rachunki: Utrzymanie kompletne 2400 żołnierzy (licząc po 1500 zł. na jednego) wynosi rocznie 3.600.000 złotych.

Natomiast 10 samolotów (licząc po 20.000 złotych za jeden) kosztuje wraz z rocznem utrzymaniem ich obsługi i naprawą — 200.000 złotych — czyli, że koszt utrzymania 10 samolotów jest 18 razy tańszy od utrzymania 2400 ludzi. Zatem Państwo, zastępując w jednej dywizji 2400 ludzi 10 samolotami, oszczędza rocznie 3400.000 zł. — a jeżeli tych dywizji ma n. p. 30, to zyskuje  $3400.000 \times 30 = 102$  miliony złotych. Ostateczny rezultat dodatni jest ten, że posiadając silne lotnictwo, Państwo będzie mogło w czasie pokojowym trzymać pod bronią mniejszą ilość żołnierzy, zaś w czasie wojny, użyje zaoszczędzoną ilość obywateli do pracy wewnątrz kraju.

To czysto kupieckie wyrachowanie i pewność, że posiadanie doskonałego i potężnego lotnictwa warunkuje Polskę szczęśliwe jutro, niech przekona cały naród i powoła do ofiarności i czynu, wszystkie jego warstwy.

## Przemysł gazowy.

Drugim nieodzownym środkiem naszej walki obronnej jest krajowy rozwój przemysłu chemicznego czyli wytwórczość gazów trujących i środków niweczających działanie gazowe przeciwnika.

Ale powie ktoś: Dlaczego mocarstwa stanowczym zbiorowym zakazem nie położą kresu używania tej barbarzyńskiej broni? Zdawałoby się, że tak być powinno. Wiadomo, że na konferencji międzynarodowej w Hadze zakaz ten wydano a jednak wojna światowa pokazała, że pozostał on tylko na papierze. Z doświadczenia bowiem wiadomo, że umowy międzynarodowe, zachowują swoją moc obowiązującą tylko w czasie pokoju. Natomiast z chwilą wybuchu wojny nie ma takiej siły, któraby ich ważność nadal w mocy utrzymała. Państwo bowiem, rozpoczynające ryzykowną grę wojenną, chce mieć w swoim ręku wszystkie atuty zwycięstwa. Czyż uwierzy kto, że dane mocarstwo, wiedząc iż w użyciu gazów trujących leży jego ratunek, tych gazów nie użyje? Próżne mrzonki! Nikt nie może wymagać od narodu, walczącego, na śmierć i życie o swój byt, by wyrzekł się tak potężnego środka obrony i zwycięstwa, jakim są gazy trujące. W tem położeniu my w

przyszłej wojnie się znajdziemy. Mając od zachodu wroga, który pierwszy zdeptał zakaz konferencji haskiej, od wschodu drugiego wroga, który całą siłą pary z pomocą niemieckich chemików przygotowuje morderczą broń gazową zaś od południa naród czeski, który w oparciu o Niemcy a w szczególności o Rosję widzi swoje ocalenie, musimy uzbroić się w tę samą broń, którą oni przeciw nam zwróca. Pamiętajmy o tem, że przyszła wojna nie będzie wojną armji z armją, lecz narodu z narodem. Środkami walki będą już nie tyle pociski kruszące leaz gazowe. Zwycięstwo zależeć będzie nie od osobistego męstwa, lecz od ilości nagromadzonej trucizny i środków odtruwających. **Jakżeż więc powinno wyglądać nasze przygotowanie gazowe?** Może wystarczy zakładać fabryki masek ochronnych? Bez wątpienia, maski są nieodzowne, gdyż bez należyście skonstruowanej maski, każdy żołnierz czy obywatel kraju, jest skazany na zagładę. Ale użycie wyłącznie masek ochronnych, pancerzy, ubrań nieprzenikalnych i aparatów filtrujących truciznę gazową — rozwiązuje zagadnienie obrony przeciwgazowej tylko jednostronnie i niedostatecznie.

Maska, by swe zadanie całkowicie spełniła, powinna być doskonale szczelna. Tymczasem szczelność zatracą się wskutek deszczu, gorąca i zimna. A choćby się udało skonstruować absolutnie szczelną maskę, to koszt jej nie byłby dla ogółu przystępny i wówczas musieliby ginąć wszyscy ludzie ubodzy. Ale cały szereg innych względów nie pozwala szukać ocalenia li tylko przez użycie maski ochronnej a mianowicie: 1) Nieprzyjacieli niszczyłby z powietrza fakryki i składy takich masek. 2) Dla każdego gazu, rozproszonego przez wroga, należałoby mieć osobną maskę z osobną substancją chemiczną filtrującą truciznę gazową — co wobec 300 dotychczas istniejących gazów wypadłoby na każdego żołnierza i obywatela mieć 300 masek, czyli cały wóz niemi naładowany. 3) Nie wiadomo nigdy, jaki gaz wypuścił nieprzyjacieli i dopiero po zabójczych skutkach poznaje się jego jakość — a więc nikt nie wiedziałby, jaką maskę nałożyć na twarz. 4) Obecność niektórych gazów jest zupełnie niedostrzegalna i zanim człowiek się spostrzegł, już on szerzy w organizmie ludzkim swe mordercze działanie. 5) W użyciu maski trzeba być dobrze wyszkolonym a to jest niepodobieństwem przeprowadzić w całym narodzie z chwilą wybuchu wojny. 6) Dłu-

żej nad 3 do 4 godzin nikt w masce nie wytrzyma, gdy tymczasem fala gazowa trwać może kilkanaście godzin, po których trująca siła utrzymuje się na pewnej przestrzeni kilka tygodni. 7) Nieprzyjaciół nagle w nocy puści ze samolotów falę gazową i wydusi całą ludność we śnie pogrążoną.

Wszystkie wymienione względy dowodzą, że wyłączne użycie maski gazowej, przed atakiem gazowym nie obroni.

Trzeba zatem szukać obrony w innych sposobach a mianowicie: Trzeba posiadać gazy własnego wynalazku w dwóch gatunkach. Jeden z tych gatunków nazwijmy **gazami zaporowymi**, któremi zapuszczonoby strefę, zagrożoną przez nieprzyjaciela. Obsada takiej strefy czy odcinka przez nasze wojska, byłaby zbyt duża, gdyż rozsiane tam gazy grożą śmiercią albo ciężkiem ubezwładnieniem nieprzyjacielskich wojsk. Ten sposób obrony miałby kolosalne znaczenie przy tak strategicznie otwartych granicach, jak nasze. Polska, chcąc ująć zagłady, musi tego środka się chwycić tj. ze samolotów zakazać gazami graniczną strefę powietrzną i równocześnie lądową.

Drugi gatunek nazwijmy gazami **neutralizującymi** tj. niweczącymi działalność gazów nieprzyjacielskich. Oba gatunki byłyby jednocześnie środkami ataku i obrony. W ten sposób uzbrojeni, możemy być o siebie spokojni. Na innej drodze nikt zagadnienia obrony przeciwgazowej nie rozwiąże.

Abyśmy jednak na tej wyżynie stanęli, potrzeba nam zakładów naukowych, w których nasi dzielni chemicy i fizycy pracowaliby nad wynalazkami wyżej wspomnianych gazów i nad wykryciem tajemniczych składników gazów nieprzyjacielskich.

Nie masz na całym świecie państwa, któreby nie posiadało takiego warsztatu pracy chemicznej. I my, chcąc zachować byt niepodległy, musimy niezwłocznie pójść ich śladami.

Niebezpieczeństwo szczerzy już ku nam zęby, a u nas nic dla obrony się nie robi.

Na rząd i skarb nie możemy się oglądać, bo położenie obojga jest i będzie na długi czas jeszcze ciężkie. Społe-

czeństwo polskie, naśladować ludność państw nam wrogich, powinno samo, własną ofiarnością, ojczyznę i siebie ratować. Propaganda obrony przeciwgazowej powinna być prowadzona intensywnie wszelkimi sposobami i popierana przez cały naród.

Za wszelką cenę musi w kraju powstać **Instytut Badawczy Broni Chemicznej**, zaopatrzony w pierwszorzędne aparaty naukowe.

Przestańmy być naiwnymi i nie oglądajmy się na pomoc obcą, choćby najwierniejszych sojuszników. Musimy sobie wytworzyć warunki **samostarczalności** zarówno dla przemysłu lotniczego jak gazowego.

Dla czego ?

Wiadomo że polityka lubi robić koziołki. Sojusze i przyjaźnie między narodami, rozpadają się w najkrytyczniejszych chwilach. Jeżeli bowiem interes polityczny naszego sojusznika albo zgoła jego egzystencja wymagać będzie, by nas zdradził albo — delikatnie mówiąc — zawiódł, to ani na chwilę nie będzie narażał swych interesów dla naszych pięknych oczu. A chociażby nam sojusznicy nasi w chwili wojny wierności dotrzymali, to któż nam zaręczy, że będą mogli nas wesprzeć dostawą samolotów lub gazów. A chociażby chcieli i mogli, to któż nam daje gwarancję, że to wszystko nas dojdzie, gdy od wschodu i zachodu czyhają wrogowie, którzy naszą komunikację z resztą świata przetrną. Usłużności jednego z sąsiadów w tym kierunku doznaliśmy przed 5 laty, gdy chodziło o przewóz amunicji z Francji na front polski. Niech nas nigdy nie zawodzi pamięć doznanych zawodów. Przestańmy ufać w pomoc i łaskę cudzą a wesprzyjmy się na siłę własnej.

Lecz aby mieć poczucie tej siły, potrzeba jednej wielkiej rzeczy, mianowicie **skupienia środków obrony wyłącznie we własnym ręku** w ten sposób, by wszystkie źródła materiałów obronie służących, znajdowały się w wyłącznem naszym posiadaniu. Zatem: kopalnie węgla, nafty, kruszców, fabryki przetworów chemicznych, fabryki broni, amunicji, żelaza i t. p. winny bezwzględnie znajdować się w rękach prawomyślnych, wiernych obywateli polskich. Tylko w takim razie możemy mieć absolutną

pewność, że eksploatacja środków obrony w chwili wojny, nie zgotuje nam bolesnych niespodzianek i katastrofalnych zawodów. Możemy tylko sami sobie wierzyć, nikomu więcej. Mało kto u nas zdaje sobie sprawę, że jesteśmy otoczeni siecią potężnych a wrogich nam organizacji, które za wszelką cenę pragną ująć w swe szpony nasz przemysł, by na wypadek wojny pod jakimś bądź pozorem stawić bierny opór i wstrzymać wytwórczość materiałów wojennych, służących obronie. Propaganda ta prowadzi się z wielką zręcznością, nieraz drogą okrężną tak, że nasi najlepsi patrioci lub najbardziej narodowo zabarwione instytucje, nie zdają sobie sprawy, że tamując jakąś akcję w kraju, lub wstrzymując się od wzięcia w niej udziału, są narzędziem intrygi, której nicy wychodzą z Berlina. I niktby nie uwierzył, że zamiana ta broszurka ujrzała światło dzienne, na słownie tylko rzucony apel do przygotowania obrony państwa, znalazły się głosy, które wszczętą akcję obrony narodowej, bez ogródki nazwały karygodnem szerzeniem popłochu. Inni znowu, świadomi dobrze krytycznej sytuacji naszego Skarbu, finansowanie dzieła obrony, przekazywali Rządowi jako jego „psią powinność.“ Sicińskich, Suchorzewskich i t. p. gascieli ducha nie brakło nam nigdy. Tych emisariuszy wrogiej nam polityki, tych apostołów nienawiści wobec wszelkich chwalebnych poczynań narodu, tych kretyńów ducha, wylęgłych z jadu pangermańskiej i panrosyjskiej idei niszczyielskiej, trzeba bez litości piętnować i tępić a zbrodniczemu ich posiewowi przeciwstawić coś w rodzaju konspiracji ogólnonarodowej, zmierzającej wszystkimi szlakami do spełnienia tych wszystkich doniosłych zadań, które od chwili uzyskania niepodległości Ojczyzny, związane są z jej utrzymaniem i obroną. I tu obok ofiarnej pomocy ogółu naszego społeczeństwa, otwiera się wspaniałe i wdzięczne pole pracy dla naszych mężów nauki w dziedzinie chemji, fizyki, medycyny, techniki, inżynierji, górnictwa, farmacji strategji i t. p. Niech każdy przy swym warstacie pracy, obok celów zarobkowych, posiada ambicję celów wyższych tj. przysłużenia się sprawie obrony narodowej zdobyczą naukową, któraby imie jego złotemi literami nieśmiertelnej zasługi, wypisała w księdze historycznych zbawców narodu.

## Domówienie.

Rodaku! Takbym pragnął być świadkiem biegu Twych myśli w chwili czytania tej książeczki. Chciałbym znać Twój ogólny sąd o przedmiocie, który ci ona przed oczy stawiała. Chciałbym poznać Twe postanowienie w kierunku poruszonej sprawy. Jeżeliś z zajęciem przeczytał i uwierzył, jestem o Ciebie spokojny. Wiem, że troska o przyszyły los umiłowanej Ojczyzny, zrodzi w Twym umyśle i sercu ducha ofiarności z oiężko zapracowanego grosza na cele obrony narodowej. A jeżeliś przeczytał i uśmiechnąwszy się tym typowo polskim uśmiechem ironicznym, książeczkę między szpargały rzucił, toś już wydał wyrok na siebie i na Ojczyznę. Jeżeli dziś nie przemówiło do Ciebie słowo poważnej przestrogi, przemówią w niedalekiej przyszłości już tylko czyny. Ale proś Boga abyś się ich nie doczekał, gdyż musiałbyś oglądać skutki swej obojętności i lekkomyślności w powtórnym, sromotnym upadku Ojczyzny. I gdyby mi obok Ciebie konać przyszło a wiedziałbym, żeś świadom niebezpieczeństwa grożącego ojczyźnie, nie dla jej obrony nie uczynił i dla tego do zguby jej dopomógł, na pożegnanie z Tobą, plwociną w twarz bym Ci bryznął i ostatnie życzenie przesłał: »Giń podły zdrajco, jako z twej winy Ojczyzna zginęła«.

Trwoży mnie myśl, spokój z duszy i sen z oczu płoszy, że w odrodzonej Polsce żyją pasożytów życiem wyrodni synowie jej, co po za egoistycznym osobistych widoków celem, celów szczytniejszych znać nie chcą. Ta sama ojców naszych wina, potrafiła w grób haniebnej niewoli pokoleń ich sześcioro. Łez i krwi pokutnej spłynęły strumienie na przebłaganie Sprawiedliwości odwiecznej. Zamilkł gniew, przemówiło miłosierdzie. Dziś ze snu śmierci wskrzeszony naród, kąpie się w blaskach ogromnego słońca wolności. Lecz wolność jest skarbem a skarb budzi pożądlivość złoczyńców tem większą, im mniej jest strzeżony. Powtórna

jego utrata jest stratą bezpowrotną. Obyśmy to wszyscy ustawicznie na pamięci mieli. W minionych dniach niewoli myśmy boleśnie odczuwali, cośmy utracili a wróg radośnie dzierżył to, co z naszą krzywdą posiadał. Dziś, my z weselem pieścimy, cośmy odzyskali, wróg z wściekłością wspomina co sromotnie stracił. Pozostał zgrzyt — złowróżbny znak groźby i przestrogi zarazem. I nie pierwszej zapanuje cisza aż jeden z nas legnie. Runęła Polska i półtora wieku w upadku trwała, runął wróg i po latach pięciu z nową mocą na nogach stanął. Kto w powtórnych zapasach legnie na zawsze, przyszłość pokaże. Narodzie! jeżeliś do reszty w swej zgubnej senności nie oślepl, patrz! patrz i czujnie słuchaj, co się za Twą zachodnią i wschodnią ścianą gotuje! Jadem nienawiści i mściwego odwetu zatrute żądła, już tu i ówdzie wymierzone w młode serce twoje. A ty jak dziecko naiwne patrzysz w nie, niby w zabawki błyskotkę. Szkoda Cię narodzie, szkoda twej duszy dziecięcej, cichej łagodnej, bez cienia fałszu i zdrady! Lecz czyż w księdze przeznaczeń, dzieckiem Ci wiecznie być pisano? Czyż twa droga do pełni świadomości twych celów, wiekowi męskiemu właściwej, wiedzie jedynie poprzez upadków, upokorzeń i niewoli katusze? Gorycz zbolelej duszy sączy mi się z pióra. Chciałbym mieć żelazne piersi i wołać olbrzymą głosem, któryby odgrzmiał echem w najdalszych zakątkach Ojczyzny mej milej: „Narodzie, ocknij się i powstań! Bije ostatnia godzina czynu! Jeżeli ją zmarnujesz w lenistwie i nie przyobleczesz się w puklerz zbrojnej obrony, którą konieczność dziejowa nakazuje, i z winy własnej zaskoczony, staniesz wobec wroga z gołemi rękoma, słuszną rzecz, by cię łyzy i przekleństwa przyszłych pokoleń w głąb grobu ścigały, iżś ręką zbrodniczą grób matce ojczyźnie wykopał.

Powstań narodzie, kuj oręż obrony znacz swe istnienie siłą, bo tylko rozgłos siły jest warownym murem bezpieczeństwa i trwałego pokoju. Gromadź w swym ręku pioruny byś w godzinę nawały, piorunami na pioruny odgrzmiał. Pomnij że bój przyszłości będzie bojem na śmierć

i życie o byt i prawo do bytu. Zdobędzie je ten, co wszystko naprzód przewidział i w drobiazgach przygotował.

Rodacy! Wy, co za ojczyznę walczyć i umierać potraficie, nauczcie się dla ojczyzny także żyć. Żąda ona dziś od Was poświęcenia i ofiary. Niech nie braknie nikogo, coby na ołtarzu jej nie złożył daniny, służącej obronnym jej celom. Pokażcie że umiecie sobie odmówić niejednej przyjemności i grosz stąd zaoszczędzony złożyć na rozwój polskiego **lotnictwa i obrony przeciwgazowej**. Naród który w chwili potrzeby szczerze krwią szafuje niech zaświadczy dziś zgodnie że mu grosza nie żal. Ojcowie i Matki narodu! W ręce wasze składa ojczyzna losy przyszłych pokoleń polskich. Budząc w ich sercach miłość dla wspólnej Matki naszej, nauczajcie je miłości czynnej, miłości ofiarnej. Mówiąc im o potrzebie obrony narodowej, zniewalajcie te serca młode do ofiarności z oszczędzonego grosza na cele, służące dobru i bezpieczeństwu ojczyzny.

Niech rozebrzmi wśród narodu jedno potężne hasło: **Poświęcenie i ofiara z mienia, zdrowia krwi i życia aż do zupełnego o sobie zapomnienia, dla umiłowanej polskiej ojczyzny!**



## WSZELKIE PRZYBORY KOŚCIELNE

po cenach umiarkowanych, tj. ornaty, kapy, mszały, chorągwie, sztandary, obrazy, książki do nabożeństwa, różańce, obrazki, bielizna kościelna, świece, figury świętych, krzyże, dzwony i tp.

ma na składzie:

## SZTUKA KOŚCIELNA

LWÓW, PL. HALICKI 7.

## WĘGIEL I KOKS

z pierwszorzędných kopalń górnośląskich, dąbrowieckich i jawarziańskich, wagonowo i detajlicznie — jakoteż drzewo opałowe po cenach konkurencyjnych — dostarcza w miejscu i na prowincję:

## POLSKIE BIURO WĘGLOWE

LWÓW, PL. HALICKI 7.

## WYTWÓRNIA KATOLICKA

pasty do obuwia i atramentów różnokolorowych pod firmą:

»POSTĘP«

po cenach przystępnych sprzedaje hurtownie i detajlicznie:

## Stefan Morawski

Lwów, ul. Łyczakowska 36.

Powyzsza wytwórnia mieści się przy ul. Gliniańskiej l. 19.

**Wszelkie** dostawy opału tj. węgla, koksu i drzewa w najlepszej jakości dla Instytucji Państwowych, Urzędów, Zakładów prywatnych **detajlicznie i wagonowo**

uskutecznia bezwlocznie po cenach konkurencyjnych:

Małopol. Stow. drobnych kupców chrześcijańskich (sekcja opał.)  
Lwów, ul. Piekarska 28, l. p.

## ANTONI PAWŁOWSKI

LWÓW,

AKADEMICKA 2 a.

MAGAZYN TOWARÓW DROBIAZGOWYCH I MODNYCH  
DLA PAŃ.

PERFUMERJĘ, MYDŁA, PUDRY  
ORAZ WSZELKIE PRZYBORY  
TOALETOWE POLECA NAJTAŃNIEJ

## LUDWIK HOŚZOWSKI

Lwów, Akademicka 3

Telefon 669.

Obuwie, kalosze, berlacze,  
kapelusze, czapki, bieliznę  
męską, trykotarze, rękawiczki poleca firma:

## Kazimierz Socki i Ska

dawniej Bielczyk

Lwów, ul. Halicka 15.

## Maszyny do szycia

najnowszych systemów, części składowe tychże, przybory do krawieczyny i do robót ręcznych poleca

## ALEKSANDER MALIMON

skład maszyn do szycia

Lwów, Wałowa 11 a.

Przyjmuje również maszyny do naprawy.

## CUKIERNIA

**K. SOTSCHKEK i E. DUDEK**

— LWÓW —

PLAC MARJACKI L. 5.

===== poleca =====

cukry, ciasta, czekolady,  
napoje w najlepszym gatunku.

Odnaczony medalami i krzyżem zasługi  
na wystawach krajowych i zagraniczn.

**BOLESŁAW BŁOCKI**

— LWÓW —

ULICA AKADEMICKA L. 12.

Specjalny magazyn płócien, biele-  
lizny. — Wyroby trykotowe.

Maszyny do obróbki drzewa i me-  
tali, towary żelazne, stal, metale,  
narzędzia ze składu w wielkim  
wyborze poleca

**A. M. KIERSKI**

Ska z ogr. odp.

LWÓW, UL. KOPERNIKA L. 4.

Fabryka kół zębanych, osi tocz-  
nych, narzędzi rękoźmielniczych  
i oddział reparacyjny silników.

Najkorzystniejsze  
źródło zakupu apa-  
ratów fotograficznych

**JAN BUJAK**

— LWÓW —

UL. KOPERNIKA 4.

POLECA SIĘ FIRME:

**JÓZEF LITWINOWICZ**

MAGAZYN

TOWARÓW

BŁAWATNYCH

— LWÓW —

UL. HALICKA 21.

## PRZYBORY

do krawieczyzny i modniarstwa  
koronki — pasmantery, przy-  
bory do kapeluszy poleca

**JAN PAWŁOWSKI**

PLAC MARYACKI 6.

KRAWATY — PIÓRA FRANCUSKIE  
RĘKAWICZKI — WACHLARZE —  
HAFTY SZWAJCARSKIE  
SKŁAD FABRYCZNY  
PARASOLI I PARASOLEK

**Fr. Chladek**

MAGAZYN WYROBÓW ŻELAZ-  
NYCH, METALOWYCH, NOŻOW-  
:-: NIEZYLICH I BLACHARSKICH :-:

**WE LWOWIE,**

**Rynek I. 45**

(róg Grodzickich). Telefon I. 831.

Poleca naczynia kuchenne emaliowane  
i aluminiowe, wyroty z alpak i meble  
żelazne.

**DRUKARNIA**

**St. Küblera**

**Lwów, pl. Marjacki 4**

wykonuje wszelkie roboty  
w zakres drukarstwa wchodzące  
po umiarkowanych cenach.

Od roku 1880 istniejąca firma

**EDMUND RIEDL**

Lwów, ul. Rutowskiego 3.

— poleca —

Herbatę chińską i cejlońską  
o wybornym smaku i aromacie.

Kawę surową i paloną w naj-  
przedniejszych gatunkach.

Kakao holenderskie I jakości

Wina austriackie, węgierskie,  
francuskie, reńskie, hiszpań-  
skie, włoskie i inne

**WÓDKI I LIKIERY**

pierwszorzędnych fabryk.

Rok założenia 1912. - Telefon 18-58.

**FABRYCZNY SKŁAD SUKNA**

**LUDWIK RALSKI**

Lwów, ul. Rutowskiego 7.

(naprzeciw Katedry).

poleca w wielkim wyborze:

Najnowsze materiały fabryk kra-  
jowych i angielskich na ubrania  
męskie, sportowe, wizytowe, na  
spodnie, raglany, ulstry, zarzutki,  
kurtki, palta i t. p. — Na kostju-  
my, spodnice, suknie i płaszcze  
dla pań. — Sukna powozowe

- - - i kolorowe. - - -

— Koce na łóżka i na konie. —

Podszewki pod ubrania i palta.

- TOWARY DOBOROWE -

- CENY FABRYCZNE. -

**Magazyn towarów bławatnych**

**Stachiewicza i Abrysowskiego**

**we Lwowie, Rynek 32.**

**Sp. Akc. „RYNGRAF“**

**LWÓW, PLAC TRYBUNALSKI L. 1.**

— poleca —

swoją pracownię hafciarską, gdzie wykonuje się wszelkie  
zamówienia: jak Sztandary dla Towarzystw, dla Oddzia-

- - łów Wojskowych i dla Bractw Kościelnych. - -

Wykonanie pierwszorzędne. — Ceny umiarkowane.

Wojewódzka Biblioteka  
Publiczna w Opolu

**CM 314983**



000-314983-00-0

## RAFINER

S-KI AKC. DLA PRZEM. NA

WE LWOWIE

Dostarcza naftę rafinowaną, benzynę apteczną,  
benzynę automobilową, benzynę ciężką, olej  
gazowy, smary cysternowe i wbeczkach własnych  
po cenach konkurencyjnych.

👉 We Łwowie i okolicy z dostawą do sklepu! 👈

Zamówienia przyjmuje oraz udziela informacji,  
tak pisemnych, jak i ustnych:

CENTRALA SPÓŁKI AKCYJNEJ DLA PRZEMYSŁU NAFTOWEGO I GAZÓW ZIEMNYCH  
LWÓW, UL. PAŃSKA L. 25. TELEFON 206, 15-17 i 15-18.

## GAZOLINA

S-KA AKC. WE LWOWIE, UL. LEONA SAPIEHY 3.

Produkuje: Gaz ziemny, gazołinę (skroplony  
gaz ziemny), ropę i inne przetwory naftowe.

Zakłady: w Borysławiu, Daszawie, Orowie, Kałuszu.

## P. MIKOŁASCH I SKA

LWÓW, PASAŻ MIKOŁASCHA.

Hurtowy skład apteczny, skład i wytwórnia  
farb i lakierów, skład perfumerji, artykułów  
:-: technicznych, domowych i gospodarczych. :-: